



# GŁOS PABIANIC



ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

NIEDZIELA 30 STYCZNIA 1949 ROKU

Nr. 29 (1330)

## Związek Radziecki w obronie pokoju i autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych

### Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR opublikowało deklarację w sprawie projektu „Paktu północno-atlantycznego”.

Departament Stanu USA — czytamy w deklaracji — ogłosił obszerne oświadczenie pod szumnym tytułem: „Budujemy pokój — kolektywne bezpieczeństwo w północno-atlantycznym okręgu”.

W tym oficjalnym dokumencie przedstawione jest stanowisko USA w sprawie tzw. „Paktu północno-atlantycznego”.

Rokowania na temat tego paktu prowadzi Rząd USA wraz z Kanadą od lata 1948 roku z rządami Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Jeżeli w roku ubiegłym

### 1. Unia Zachodnia narzędziem agresywnego anglo-amerykańskiego bloku w Europie

W marcu 1948 r. został w Brukseli podpisany układ o wzajemnej pomocy i kolektywnej obronie między Wielką Brytanią, Francją, Belgią, Holandią i Luksemburgiem. Układ ten przewiduje możliwość przyłączenia do Unii Zachodniej również niektórych innych krajów europejskich, które są gotowe dostosować swą politykę do celów grupy państw, uczestniczących w Unii Zachodniej, na której czele stoi Wielka Brytania.

Wiadomo również, że inicjatorzy Unii wykluczyli możliwość uczestniczenia wszystkich krajów demokracji ludowej, oraz Związku Radzieckiego, ujawniając w ten sposób, że Unia Zachodnia nie została utworzona dla zjednoczenia pokojowego miłujących pokój krajów Europy, ani w interesie utrwalenia pokoju w Europie, lecz dla zupełnie innych celów, nie mających nic wspólnego ze sprawą pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Nie było przypadkiem, że przedstawiciele tej grupy, począwszy od ministra Bevena, zmuszeni byli publicznie oświadczyć, że utworzenie Unii Zachodniej oznacza ważną zmianę w polityce tych krajów.

I rzeczywiście, łatwo można było stwierdzić, że utwo-

koła kierownicze Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga, pod patronatem USA, stworzyły sojusz wojskowo-polityczny pod pretekstem samej obrony kolektywnej — to w roku bieżącym realizuje się anglo-amerykański plan utworzenia „sojuszu północno-atlantycznego” przy udziale wyżej wspomnianych europejskich krajów i Kanady pod bezpośrednim kierownictwem USA.

Prezydent Truman w swym przemówieniu z 20 stycznia oznajmił, że w ciągu krótkiego czasu przedstawiony zostanie Senatowi projekt „Paktu północno-atlantycznego”.

Państwa te przeszły do nowej, niebezpiecznej polityki, mającej na celu zdobycie panowania nad innymi narodami Europy i wykorzystania dla swej polityki wczorajszego agresora tj. Niemcy Zachodnie.

Polityka ta jest popierana przez koła kierownicze USA, co jeszcze bardziej zwiększa niebezpieczeństwo, wynikające z przemian politycznych, jakie zaszły we wspomnianych wyżej krajach europejskich, które zerwały z polityką pokojową i wkroczyły na drogę przygotowaną do nowej agresji w Europie.

W przeciwieństwie do wszystkich układów o wzajemnej pomocy, zawartych przez Związek Radziecki z innymi krajami europejskimi, a w tej liczbie z Anglią i Francją, układów, mających na celu zapobieżenie nowej agresji ze strony Niemiec i utrwalenie pokoju w Europie — sojusz wojskowy 5 krajów Zachodniej Europy ma na oku nie tyle zapobieżenie agresji niemieckiej, ile wykorzystanie sojuszu przeciwko państwom, które były ich sojusznikami w okresie drugiej wojny światowej.

W wystąpieniach wielkich działaczy politycznych krajów zachodnich oraz w prasie anglo-amerykańskiej i francuskiej znaleźć można agresywne oświadczenia o tym, że Unia Zachodnia jest skierowana przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej, choć pokojowa polityka tych krajów jest faktem niewątpliwym i powszechnie znanym.

W tym stanie rzeczy nie ulega już obecnie wątpliwości, że Unia Zachodnia nie ma nic wspólnego ze sprawą samobrony krajów Europy Zachodniej.

Z drugiej strony jest obecnie rzeczą jasną, że uczestnicy Unii Zachodniej pod pretekstem zapobieżenia sytuacji, godzącej w ich „stabilizację gospodarczą” zamierzają stosować środki wojskowe i wszelkie inne represje przeciwko klasie robotniczej i wzrastającym siłom demokratycznym wewnątrz tych krajów, oraz przeciwko rozwijającemu się ruchowi wyzwoleniu w koloniach.

Nie jest przypadkiem, że pakt brukselski jest sojuszem państw kolonialnych które dla zachowania swych przywilejów w koloniach, dążą do wykorzystania Unii Zachodniej dla stłumienia ruchu na-

rodowo - wyzwolenie w koloniach.

Fakty te podkreślają antydemokratyczny i reakcyjno-agresywny charakter Unii Zachodniej.

Unia Zachodnia stanowi wojskowo - polityczne uzupełnienie gospodarczej organizacji, którą powołano do życia dla realizacji planu Marshalla w Europie.

Obie te organizacje krajów europejskich są kierowane przez koła rządzące bloku anglo-amerykańskiego, który nie jest wcale zainteresowany w tym, aby kraje europejskie osiągały swe istotne narodowe - państwowe, czy nawet gospodarcze cele.

Blok anglo-amerykański dąży bowiem do wzmocnienia i rozszerzenia swych własnych wojskowo - strategicznych i gospodarczych pozycji.

Podobnie jak plan Marshalla nie jest obliczony na odbudowę gospodarczą krajów europejskich, lecz jest środkiem zmierzającym do dostosowania polityki i gospodarki krajów marshallowskich do waskich planów ekonomicznych i wojskowo - strategicznych anglo-amerykańskich — tak utworzenie owej grupy państw Europy Zachodniej, nie ma na celu pomocy wzajemnej i obrony kolektywnej, lecz zmierza do wzmocnienia i dalszego rozszerzenia decydujących wpływów anglo-amerykańskich w Europie.

Okoliczność, że tego rodzaju plany bloku anglo-amerykańskiego są nie do pogodzenia z interesami pokoju i realizacją zasad demokracji w Europie — jest dla każdego zrozumiała.

## Żywiłowa demonstracja w Oslo przeciwko wciąganiu Norwegii do Paktu Atlantycznego

SZTOKHOLM (PAP). Jak donosi dziennik „Ny Dag”, z inicjatywy norweskich kół postępowych w Oslo odbyła się demonstracja, skierowana przeciwko „Paktowi Atlantycznemu”.

W demonstracji wzięło udział około 12 tys. osób. Mówcy ostro występowali przeciwko próbom włączenia Norwegii do bloków, tworzą-

nych z inicjatywy USA, i przeciwko umożliwianiu Stanom Zjednoczonym zakładania baz amerykańskich na terytorium norweskim.

Uczestnicy demonstracji uchwaliłi jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciwko przystąpieniu Norwegii do „Paktu Atlantycznego”.

## Sabotażysty Kraul i Hasfeld skazani na karę śmierci

W dniu wczorajszym, zapadł wyrok w procesie sabotażystów, działających na szkodę gospodarki Polski Ludowej. Mocą wyroku zostali skazani:

Emil Kraul na karę śmierci z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze;

Zdzisław Hasfeld na karę śmierci, z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze;

Ignacy Wrześniewski — dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze;

Bronisław Słotwiński — dożywotnie więzienie z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze;

Stanisław Zięba-Barański — 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5;

Józef Serog — 10 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 4.

Grzegorz Arantowicz — 8 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

## Faszyści greccy chcą dalszego przelewu krwi

LONDYN, (PAP). — Rozgłoszona ateńska nadsłała odpowiedź rządu faszystowskiego na złożone przed dwoma dniami przez Tymczasowy Demokratyczny Rząd grecki nowe propozycje pokojowe. Propozycje te zostały przez faszystów odrzucone.

Odpowiedź zawiera sze reg ordynarnych zwrotów pod adresem Rządu Demokratycznego i jego wojsk.

Dziś, dnia 30. I. 1949 roku o godzinie 9.30 odbędzie się w sali Teatru „Lutnia”, ul. Piotrkowska 243

## UROCZYSTA AKADEMIA

poświęcona zakończeniu V etapu

MŁODZIEŻOWEGO WYŚCIGU PRACY.

W programie: przemówienie przedstawicieli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zarządu Głównego ZMP i Związków Zawodowych, wręczenie nagród czołowym przedownikom pracy i bogata część artystyczna.







## Dodatek niedzielny „GŁOSU”



I invalida może być dobrym wykwalifikowanym pracownikiem. Oczywiście, po uzyskaniu przysposobienia zawodowego, które daje specjalna szkoła dla invalidów. Szkoła taka zaopatrzona w odpowiednie warszaty i odpowiednich instruktorów znajduje się w Warszawie. Jej wychowankiem jest ów invalida na zdjęciu...



„Nie święci garnki lepią” i nie tylko mężczyźni są zdolni stawiać budowle. Oto kobieta-murarz, zatrudniona przy wznoszeniu osiedla robotniczego w Warszawie, na Woli, daje świadectwo, iż nie ma takich prac przy odbudowie kraju, w których nasza płeć piętna nie brałaby czynnego udziału...

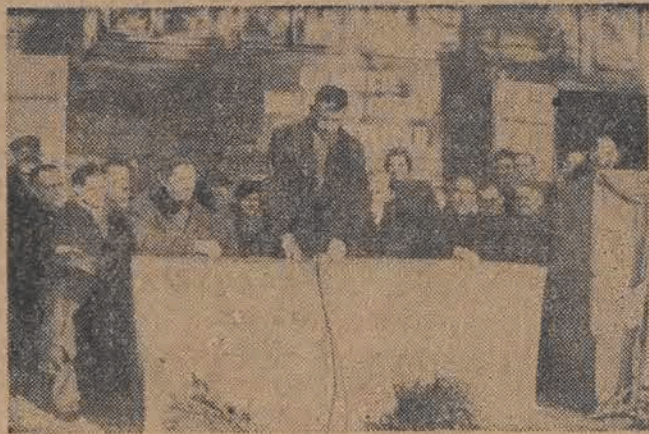


W gmachu Ministerstwa Przemysłu w Warszawie została podpisana umowa handlowa polsko-brytyjska oraz układ, umożliwiający zrealizowanie należności polskich obywateli, które zostały „zamrożone” na terenie Zjednoczonego Królestwa. Z ramienia rządu R. P. umowę podpisał Minister Przemysłu i Handlu tow. H. Miño, z ramienia rządu brytyjskiego ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie, Donald Gainer.



W dniach od 20 do 24 b.m. obradował w Szczecinie IV Wątki Zjazd Literatów Polskich. Wygłoszonym na nim przemówieniom, referatom oraz powziętym rezolucjom przyswiecało hasło jak najściślej zespoleńca literatury z pracami, które naród prowadzi nad budową nowej Polski i nowego ustroju, toteż we wszystkim, co mówiono na Zjeździe i co znalazło swój wyraz w uchwalonej rezolucji, stwierdzono zgodnie, że pisarz polski, spełniający swoją misję kulturalną, musi tkwić mocno w rzeczywistości polskiej.

W Zjeździe wzięły udział delegacje pisarzy zaprzyjaźnionych narodów: radzieckiego, bułgarskiego, czechosłowackiego, rumuńskiego i węgierskiego. (Na zdjęciu — od lewej: wiceminister Kultury i Sztuki, tow. Sokorski, w trakcie wygłaszania przemówienia — w środku: prezydent Zjazdu z przewodniczącym Janem Brzechwą, Ewą Szemburg-Zarembiną, Adamem Ważykiem, Mieczysławem Jastrunem i Jerzym Andrzejewskim — z prawej: pisarz słowacki Jan Rob Poniczán).



Przed Domem Ludowym w Pustelniku gm. Dęby Wielkie zebrał się liczny mieszkańców, aby wziąć udział w uroczystości otwarcia biblioteki. Pustelnik jest zresztą jednym z 20.000 t. zw. punktów wiejskich w całym kraju, które z inicjatywy Komitetu Upomieszczenia Książki zaopatrzone w stałe biblioteki.



A oto miły obrazek, świadczący, iż książki w nowootwartych bibliotekach nie są bynajmniej dekoracją domów ludowych, lecz służą rzeczywistości kulturalnym potrzebom ludności wiejskiej, zwłaszcza tej najmłodszej.



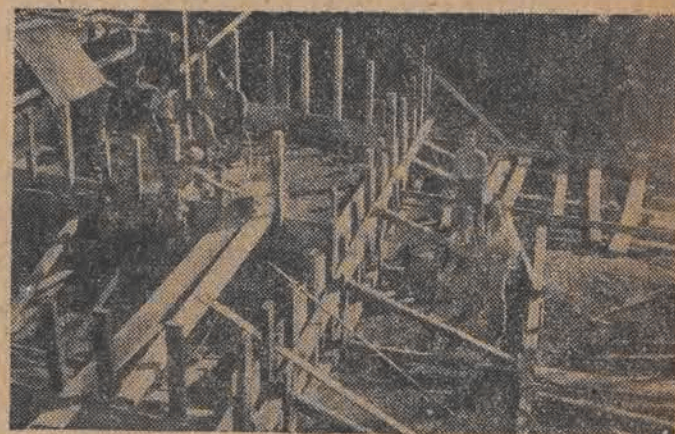
Zima, śnieg, wiatr, a praca na trasie W — Z i przy budowie mostu Śląsko-Dąbrowskiego w Warszawie nie ustaje ani na chwilę. Kilkadziesiąt brigad robotniczych zakłada obecnie na całej długości mostu nitę, wzmacniając konstrukcje. Jeszcze jedno połączenie stolicy z Pragą jest w tych warunkach już kwestią niedługiego czasu.



Te oto cegielki budują czystość w naszym kraju, są to bowiem cegły... mydła, wyprodukowanego w fabryce d. „Schicht”. Jak wiadomo, produkcja mydła w Polsce stale wzrasta, a cena jego z nowym rokiem uległa obniżce.



Produkcja coraz to nowych radioodbiorników (sprzedawanych pracującym na raty), jest jednym z czynników, umożliwiających zwiększenie tempa radiofonizacji kraju...



Również i w budownictwie mieszkaniowym nie ma w Warszawie martwego sezonu. Mimo trwającej zimy coraz to nowe domy wznoszą się pod niebo: Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa buduje w szybkim tempie kolonię mieszkaniową na Kole, a robotnicy niecierpliwie czekają na mieszkania.





# Niedrzemiące oko

W pewnym królestwie żył Prokurator, który miał dwoje oczu: jedno — drzemiące, a drugie — niedrzemiące. Drzemiącym okiem nie widział, a niedrzemiącym widział same błahostki.

W królestwie tym istniało takie prawo: jak tylko u oby wateła urodził się chłopiec z dwojgiem oczu, drzemającym i niedrzemiącym, natychmiast w księgach zapisywano: u obywatela Kuralesa Prokuratora, na Błocie, urodził się chłopiec imieniem Prokurator. I potem już tylko czekają, kiedy chłopiec do pełnoletności dojdzie.

Tak było i teraz. Nie zdążył chłopiec od ziemi odrósnąć, jak zjawili się u niego w delegacji:

— Prosimy pana bardzo!  
— Z przyjemnością. Czy przedko przewidujecie wakans senatorski?

— Ach, niech nam pan uczyni tę łaskę! Jak przedko? Zaraz!

— Tak, tak.  
Wypiął pierś dumnie, obejrzał się w lustrze, widzi: coś to za przebiegły człowiek stamtąd wygląda? — Tak, to on we własnej osobie. Pięknie. I, nie mówiąc z tego słowa, zaraz wziął się do pracy: drzemającym okiem nie widzi, a niedrzemiącym widzi błahostki. „Ja, mówię, tutaj na minutkę, po drodze do senatu, a tam i dwoje oczu zamknę. Może i moje uszy, da Bóg, do tego czasu przestaną słyszeć“.

Zobaczyli szalbierze, oszczercy, mordercy, rabusie i złodzieje, że chłopiec na nich niedrzemiącym okiem patrzy i przestraszyli się. Myśleli, myśleli, jak sobie z tym poradzić i postanowili z niedrzemiącej strony uciec i skryć się po stronie drzemiącego, prokuratorańskiego oka. I uczyniło się po niedrzemiącej stronie tak czysto, jak gdyby ani zbrodniość, ani zbrodniość, ani morderstwo od urodzenia nigdy nie bywało, a byli i są tylko zwyczajni łgarze, oszuści, zdrajcy, przestępcy, świętoszki, z którymi prokurator, mówiąc prawdę, nie ma co robić. A chłopiec widzi, że od jednego jego niedrzemiącego spojrzania takie się czyste horyzonty odkryły i raduje się. Czyż

by, myśli, władze mogły nie wziąć pod uwagę jego gorliwości?

I spacerował sobie, pyszny, po polu sądowo-administracyjnym. Chodzi i pogwizduje: strzeżcie się! W łyżce wody utopię!

Nagle widzi: stoi człowiek i strasznie krzyczy: ograbili! Ludzie, policja!

Rozumie się, on — do ograbionego.

— Cóż ty, taki owaki, na całą ulicę ziewasz! Ja ci pokażę!

— Zlitujcie się, Prokuratorze Kuralesyca: złodzieje!

— Gdzie złodzieje? Jacy złodzieje? Klamiesz: żadnych złodziei nie ma i nie było!

— To wy umyślnie, próżniacy, nie zasługujecie na uwagę skargami władze chcecie obarczyć... Aresztować go!

Idzie dalej, słyszy: szalbierze, Prokuratorze Kuralesyca, oszukali mnie! Szalbierze! Falszerze! Lichwiarze! Dziwnkarze!

— Gdzie szalbierze? Jacy lichwiarze? Żadnych szalbierzy nie widzę! To ty umyślnie, taki owaki, krzyczysz, żeby autorytety podrywać... Aresztować go!

Idzie jeszcze dalej, słyszy: dobro państwu i publicznie wynoszą!

— Czegóż pan, Prokuratorze Kuralesyca, patrzy? Tam oni, rabusie: tam!

— Gdzie rabusie? Kto państwo dobro wynosi?

— Tam rabusie! Tam oni! Ten w domino kradzione pieniądze przegrzywa, a tamten

— za kradzione w kasie pieniądze kilka tysięcy dziesięcin ziemi kupił!

— Klamiesz ty, taki owaki! To nie rabusie ale właściciele! Swoim mieniem swobodnie rozporządzają i wszystkie dokumenty mają w porządku. To wy umyślnie, próżniacy, krzyczycie, żeby zasady własności poderwać! Aresztować go!

Dalej — więcej. „Zona mężowi życie od rana do wieczora zatruwa“. „Mąż żonę grzebie, spójr, zamordował“ — „Niczego pan, Prokuratorze Kuralesyca, nie widzi!“.

— Ja nie widzę? A czy ty widziałeś, jakie ja mam oko? Mam jedno; to — ach, jak daleko nim widzę! Tak daleko, że i twoją próżniaczą duszę na wskroś rozumiesz! I wiem, czego wam, niegodnym, zachciewa się: związek rodzinny chcecie poderwać! Aresztować go!

Dzień w dzień chłopiec w ten sposób związku sprawdza, a przed wieczorem przychodzi do domu odpocząć. Leży na łóżku i myśli: wszystko, czego żądały władze, w pełnej mierze wypełniłem! Rabusioń, szalbierzy, rozpustników i defraudantów przy pomocy mego jednego niedrzemiącego oka rozproszyłem, a z mącicielami, którzy tygodniowymi skargami władze obarczają, również dalem sobie radę! Czysto, przyjemnie. Mam nadzieję, że i władze ze swej strony moją pracę w należyty sposób ocenią.

— Czegóż bym ja, na przykład, jeszcze pragnął? — mówił sam do siebie. — Do senatu? — No, ja jeszcze na jedno ucho słyszę, senat ode mnie nie ucieknie... A jeśli — choć nie teraz, ale po pewnym czasie — a jeśli do... ale nie, to już wtedy kiedy i powonienie stracę! Nie, teraz, w najbliższej przyszłości, czegóż bym mógł, na przykład, pragnąć?

Podniecał, podniecał swoją wyobraźnię i w końcu, podniecił. „Żenić się trzeba jak najprędzej, ot co!“.

I kiedy na poszukiwanie kobiety niedrzemiące oko w ruch puścił, to rozumie się, zaraz znalazł. Była nią Agrypina, dziewczyna takiej urody, że w bajkach nie sposób opowiedzieć mi piórem opisać. A z nią dwieście tysięcy: do słowności jakby los na loterii z główną wygraną znalazł.

Ożenił się. Wesela wyprawili z pompą w gastronomii Zawitajewa, a potem do domu, do posłubnego mieszkania, wrócili. Spogląda chłopiec, a oblubienica nie wiadomo czemu w cieniu drzemiącego oka się kryje. Szuka, szuka: Agrypino! Gdzie jesteś?

— Ja nie Agrypina, tylko Agata. A imieniny obchodzę 5-go lutego.

Masz ci los! Aż pobladł chłopiec z przerażenia: czyżby siły nieczyste wmięszwały się w jego sprawy?

— Pokaż - no się... Agato! — wybelkotął

Patrzy: a Agata, jak i on, jedno oko ma drzemiące, a drugie — niedrzemiące. Tylko on niedrzemiące oko ma z prawej strony, a ona, — z lewej. Zupełnie, jakby im los sam przemaczył wspólnie pełnią prokuratorańską służbę.

— A posag ty jaki masz?

— I posagu żadnego nie mam. Jedno niedrzemiące oko — to wszystko.

Ach, niech to ziemia pochłonie! Była Agrypina, a na gwałt z niej Agata zrobiła! Zaczął się zastanawiać, jakim sposobem to mogło się zdarzyć, i okazało się, że całkiem po prostu. Kiedy on nie drzemiącym okiem w jedną stronę spoglądał, Agrypina odłączyła się na chwilkę, no, i wyszła za męża za oficera. A on ożenił się... z Agatą.

Trudno, nie pomoże. Nie na próżno przecież Zawitajew wziął pieniądze za wesele — trzeba jakoś żyć. Położyli się spać, coś było robić: patrzą na siebie niedrzemiącymi oczami. — Prokuratorowi zrobiło się nie-

przyjemnie. Jemu nieprzyjemnie, a fej jak rybce w wodzie owszem, przyjemnie!

— Czyś ty czarownica, czy co? — spytał. — Mów!

— Nie jestem czarownicą, ale twoją prawną żoną. Do tej pory starymi, kradzionymi skarpetkami na Atraksinie handlowałam.

— Jako „kradzionymi“? Jakże ja ciebie nie złapałem?

— A czy ty mógłbyś kogoś kolwiek złapać? Wciąż w jedną stronę strzelasz okiem, a co się dzieje z lewej strony nosa — nie widzisz.

— No, jeśli tak, to będzie mi razem złodziej iapać. Ja — z prawej, ty — z lewej.

Słowem, tak się wspaniale urządził, że po roku syn im się urodził i także z niedrzemiącym okiem.

— Co za cudak! — wykrzyknął chłopiec spojrzawszy na swego pierwotnego.

Teraz dopiero domyślił się, że jak drogę by nie było niedrzemiące oko, to dwoje normalnych oczu jeszcze droższe.

Służba jego, mimo to, przechodziła normalnie. Stopniowo, wszystkie więzienia krzykaczami napelniał, a rabusie, szalbierze, koncesjonerzy i inni w naprawie wystraszeni w tym czasie, w cieniu jego drzemiącego oka triumfowali.

Później, czy wkrótce, dość, że i na obydwójce uszu zaczął niedomagać. Także niedrzemiące oko, stopniowo, zaczęło ślepnąć. Najlepszy czas, wiadomo, do senatu się dostać, póki powonienia jeszcze nie stracił.

Włożył ciepłą, flanelową koszulkę, wełniane skarpety i buty filcowe na nogi wciągnął; uszy sznurkiem zatkał, kamforowym olejkiem się wyperfumował, w futro zawinął, a Agata, na futrze, wełnianą szarfę go przepasała. I poszedł do senatu. Idzie i myśli: jakież to sen, siedząc pierwszy raz w senacie, ujrzy?

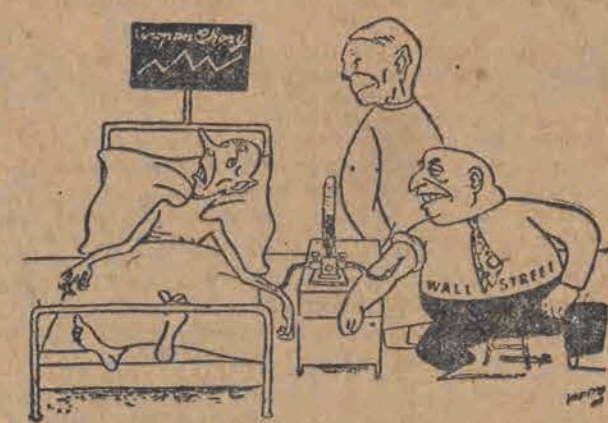
Ale tu zdarzyło się coś całkiem nieoczekiwanego. Kiedy on niedrzemiącym okiem wciągnął na prawo i na prawo patrzył, senat się od drzemiącej strony przycisnął. Szuka Prokurator Kuralesyca — i nosom w powietrzu pociąga i językiem młaska i rękami wokół szpera — w żaden sposób senatu namacać nie może.

W końcu widzi: strażnik miejski stoi na posterunku. Naturalnie — on do niego. Tak i tak, posterunkowcy, nie wiesz ty, gdzie podział się senat?

Spojrzał na niego strażnik i od razu niedrzemiącą jego duszę rozpoznał.

— Wiem — powiedział — gdzie jest senat: oto tam! Oto tam na słoneczku się bawi i pilnuje, żeby żaden psotnik prawa nie przestąpił... Ach ty, ty! Nie dla każdego u nas miejsce w senacie jest przeznaczony. Ty, na przykład, patrzaleś niedrzemiącym okiem w księgę, a widziałeś igłę, takich my teraz w senacie nie sadzamy. Wróć lepiej, kaleko, do domu; zdejm icalonki, oczy przetrzyj, uszy przemyj, i połóż się z babą na piecu spać!... U nas teraz wyszło takie prawo: ŻEBY I GŁOWA I WSZYSTKIE CZŁONKI BYŁY NA SWOIM MIEJSCU, A OCZY I USZY — U WSZYŚKICH OTWARTE NA ŹUCIEŻ!

I nie dostał się Prokurator Kuralesyca do senatu.



— PANIE DOKTORZE, WYDAJE MI SIĘ, ŻE KRĘW PŁYNIE W PRZECIWNYM KIERUNKU.

## Przygody pana Walucińskiego w Noc Sylwestrową

Pan Waluciński (tak — ten sam pan!) Odsuwa kielich, choć tam szampan — Jak v. rok ubiegły patrzy w szkło: Z ponurą miną. Czemu? — Bo: Bo w styczniu urząd przysłał domiar I w lutym wpłacić musiał co miał, Bo w marcu naciął się na „twardych“, A w kwietniu polknął kość z pułardy, Zapłacił w maju słoną grzywnę, Więc w czerwcu ceny miał zbyt sztywne, Małżonka w lipcu wzięła gacha, Miał przed Specjalną w sierpniu stracha, O wojnie (wrzesień!) nie ma mowy, Zgasł w październiku zieć herbowy, Zle w listopadzie z bambunieniem, A w grudniu — piekło: Zjednoczenie!

W szampanie tonie smutek wszelki — Wypróbnił biedak trzy butelki I... patrzy, słucha — co za cud: To mówi górnik z „Zabrze Wschód“!

Ze w styczniu został przodownikiem, A w lutym świetne miał wyniki, Nad Marxem w marcu spędzał noc, Lecz w kwietniu — normy trzysta procent! Towarzysz w maju go dogonił, Lecz w czerwcu — głośno w Polsce o nim, Wyrobił w lipcu już czterysta!

Po wczasach w sierpniu — oczywiście, We wrześniu siły nie wygasły... Październik: Czynu pada hasło, Trwa w listopadzie trud potężny, A w grudniu — Jedność co zwycięży! Pomocy Waluciński wzywa, Ale wywraca się na dywan — kiedy leży tak na wznak Lud na ulicach śpiewa tak:

Trwać będzie w styczniu trud radosny — I w lutym domy będą rosnać, I w marcu zwoje wić się tkanin, I w kwietniu radość będzie z nami, I w maju nowe będą szkoły, I w czerwcu — dzieci gwar wesoly, I w lipcu — miasta ze wsią sojusz... Wieśniaczy trud w sierpniowym znoju, We wrześniu nowe węgla tony, Plan w październiku przekroczony... I w listopadzie walczyć dalej! I w grudniu dalszy marsz w socjalizm!



Z ŻYCIA ARYSTOKRACJI ESTETA — Co ma znaczyć taki sposób ścielenia łóżka? — To jest silniejsze ode mnie, panie kapitanie; w cywilu zajmował się dekoracją wystaw! („Daily Mirror“) („Le Canari“)



GDY MASKA OPADNIE („Krokodyl“)



# Zdobywczym krokiem idziemy w słoneczny świat

W lipcu 1945 roku, w kilka zaledwie miesięcy po wyzwoleniu kraju przez bohaterką Armię Radziecką i Wojsko Polskie, gdy świeże jeszcze były rany zadane narodowi polskiemu, gdy bohaterka klasa robotnicza Polski przystąpiła do nadludzkiego wysiłku odbudowy kraju, gdy toczyła się jeszcze ząbarta walka z podziemnymi bandami leńinistami, wspomaganymi przez reakcję niemiecką, — w tym to czasie grupa młodzieży naszego miasta, zorganizowana w Związku Walki Młodych, podjęła wielką myśl — myśl o Wyścigu Pracy.

Miałśmy już wtedy przed oczyma wspaniały wzór pracy i walki bohaterkiej młodzieży radzieckiej, kierowanej przez swoją organizację, przez sławnego leninowski „Komso-

moł”.

Rzuciłmy hasło wyścigu pracy.

Zaledwie 11 kół fabrycznych liczyła wtedy łódzka organizacja ZWM. Oweczesny przewodniczący ZWM kol. Jurek Kupka zreferował przed kolegami z Zarządu i przed przewodniczącymi owych 11 kół swoją myśl. I przystąpiliśmy do jej realizacji. Zarząd Główny ZWM pochwalił naszą inicjatywę i przystąpił nam do pomocy w organizacji naszego wielkiego przedsięwzięcia popularnego i jakże lubianego przez młodzież Wieśka Ociepkę.

Rozpoczął się pierwszy etap Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Rozpoczął go 34 młodych robotników z PZPW Nr 1 (Schweikert), ale już wkrótce wyścig pracy objął 37 zakła-

dów pracy i 3600 uczestników.

Młodzież i cała klasa robotnicza śledziła ten szlachetny zryw młodzieży łódzkiej z głębokim zainteresowaniem.

Zryw młodzieży łódzkiej stał się sygnałem dla młodzieży z całego kraju: 3600 uczestników liczył pierwszy etap Wyścigu, a pąty aż 286.000. Kolejne etapy wyścigu rozszerzały się na górników, hutników i młodych robotników we wszystkich gałęziach naszego przemysłu i stały się poważnym czynnikiem i poważną siłą w walce o wzrost wydajności pracy.

Dużo w naszym kraju zmieniło się w okresie od I do V etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Kraj został odbudowany z ruin, została rozbita wroga Polska Ludowej pod-

ziemna i nikolajczykowska reakcja, nastąpił wielki akt z 22 lipca 1948 roku — zjednoczenie młodzieży polskiej w ramach wielkiego i potężnego Związku Młodzieży Polskiej, nareszcie nastąpił akt najdonioślejszy — zjednoczenie polityczne polskiej klasy robotniczej i powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod której kierownictwem zmierzać będziemy do zbudowania socjalizmu w Polsce.

A współzawodnictwo pracy? Współzawodnictwo pracy śmiało wykroczyło poza obręb młodzieży, stało się potężnym ruchem polskiej klasy robotniczej, obejmującym już obecnie setki i setki tysięcy włók niarzy, górników, hutników, kolejarzy, robotników budowlanych.

I dlatego słuszną jest dumą młodzieży łódzkiej i całej młodzieży polskiej, że w tych wszystkich osiągnięciach udział jej był niemały. I dlatego słuszną jest dumą młodzieży łódzkiej, że potężnemu ruchowi współzawodnictwa pracy, tak potrzebnemu Polsce, zmierzającej ku socjalizmowi, ona dała początek.

Zakończył się V etap i zakończył się odrębny Młodzieżowy Wyścig Pracy. Ale wyścig pracy trwa. Razem z naszymi matkami i ojcami, razem z całą klasą robotniczą razem ze starszymi braćmi i siostrami, razem z całą klasą robotniczą Polski, bierzemy w dalszym ciągu udział we współzawodnictwie pracy, walczymy o wzrost wydajności pracy, walczymy o dobrą i jak najlepszą jakość naszej produkcji, walczymy o wzbogacenie kraju i o poprawę naszego bytu.

W tym okresie, w okresie przejścia od Młodzieżowego Wyścigu Pracy do udziału w ogólnym współzawodnictwie pracy klasy robotniczej, szcze gólnie doniosłe są zadania ZMP. Wszystkie nasze kole w zakładach pracy muszą zmobilizować wszystkie siły ku temu, by młodzież nadal przodowała, by nasz młodzieżowy zapal i nasza młodzieńcza energia dominowała w pracy każdej załogi.

We współzawodnictwie pracy młodzież podnosić musi swe kwalifikacje zawodowe i zyskiwać awans społeczny. Młodzieżowy Wyścig Pracy wychował tysiące ofiarnych bojowników o pełne zwycięstwo klasy robotniczej. Obecnie młodzież w ramach ogólnego współzawodnictwa pracy winna stać się wzorem entuzjazmu i poświęcenia w walce o Polskę socjalistyczną.

Jan Jabłoński  
Przewodniczący  
Zarządu Łódzkiego  
Związku Młodzieży Polskiej

## Przed otwartą kurtyną



Teatr „Melodram“ daje sztukę amerykańskiego pisarza Arthura Millera pt. „Synowie“



W „Teatrze Powszechnym“ — Adzie od kilku dni komedia Michała Bałuckiego — „Klub kawalerów“.



Teatr Wojska Polskiego wystawił świetną sztukę Henryka Kleista pt. „Rozbity Dżban“

## Młodzi bohaterowie pracy



Kol. Helena Furdał pracuje w PZPDz i W. Nr. 6 w charakterze dziwiarki od dnia 26 lutego 1945 roku. Rozumiejąc rolę partii robotniczej dla proletariatu, mimo młodego wieku już w 1945 r. wstąpiła do PPR. Obecnie jest członkiem PPR. Dzięki pilności i obowiązkowości osiąga dziś jako dziwiarka 194,8 proc. normy.



Kol. Zofia Witczak pracuje w Fabryce Wyrobów Dziaonych od kwietnia 1947 r. w charakterze oberlozki. Jest ona pilna, pracowita i obowiązkowa, nie opuszcza dni pracy i nigdy się nie spóźnia. Przeciętnie przekracza 250 proc. normy.



Kol. Próbka pracuje w Ośrodku Konfekcyjnym Nr. 3 od 9 lutego 1945 roku jako szwaczka. Dawniej lekceważyła sobie pracę, ale od czasu gdy należy do ZMP — informują władze fabryki — stosunek jej do pracy uległ radykalnej zmianie i dziś wyrabia 390 proc. normy. Dzięki pracy społecznej i organizacyjnej zyskała sobie w ośrodku popularność i uznanie.



Kol. Kofia Wdowczyk pracuje w Łódzkich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Nie pierwszy już raz bierze udział we współzawodnictwie i nie pierwszy raz zostaje nadany jej tytuł Przewodnicy Pracy. Kol. Wdowczyk jest punktualna i pracowita, tak w pracy zawodowej, jak i w pracy organizacyjnej w Związku Młodzieży Polskiej.



Kol. Józef Kossakowski pracuje na 2 krosnach w PZPW Nr. 4 i wyrabia 147 proc. normy. Do Wyścigu Pracy przystąpił w chwili jego zapoczątkowania. Po raz trzeci zostaje już nagrodzony jako przewodnik pracy. Ostatnio otrzymał funkcję podmajstrzego. Zadowolona z niego jest nie tylko kierownictwo fabryki, ale i ZMP, którego jest aktywnym członkiem.



Kol. Józef Piaskowicz pracuje w PZPD nr 2 oddział II w charakterze kotłarza stopkowego. Z pracy swej wywiązuje się bardzo dobrze i osiąga 249 proc. normy. W 5-ym etapie jest to najwyższy procent normy, jaki został osiągnięty w jego zawodzie.



Kol. Marian Binczak pracuje od 24 lipca 1945 r. w P. Z. P. J. G. Nr. 8. Od 1945 r. należał do Związku Walki Młodych, a obecnie należy do ZMP. W pierwszym etapie Młodzieżowego Wyścigu Pracy, zorganizowanego w PZPW Nr. 8 zdobył pierwsze miejsce. Od tego czasu pilnie strzeże swego tytułu „Przewodnika Pracy”. W dniu dzisiejszym zostanie nagrodzony na Centralnej Akademii urządzonej z okazji zakończenia 5-go etapu MWP.

## Literatura Francji walczącej

Aktualne dzieła o pamiętej niedawnej przeszłości

Francuski Ruch Oporu, który wydał tysiące bohaterów i męczenników, znajduje coraz rozleglejsze odbicie w dziełach literackich. Oczywiście, nie w sedywowej, rozkładającej się literaturze burżuazyjnej, lecz w utworach przodujących pisarzy postępowych, którzy nie rzadko byli czynnymi i dzielnymi bojownikami Oporu. Trzonem i podporą tej walki była Partia Komunistyczna i jej członkowie, którzy ożywiali szereg walczących duchem nieprzejednania wobec najeźdźcy i bezgranicznej wierności dla ideałów narodowego i społecznego wyzwolenia, stanowią główny kontyngent żołnierzy Ruchu Oporu i najdotkliwiej ponosili straty. Czyż trzeba przypominać, że około 75 tysięcy komunistów francuskich poległo w tej ciężkiej, lecz zwycięskiej walce? Czy trzeba przypominać, że dzieje Ruchu Oporu przyniosły Francuskiej Partii Komunistycznej misję „Partii Rozstrzelanych” („partii des fusillés”)...

Jest tedy rzeczą całkiem naturalną, że ta bohaterka epopeja zajmuje się przede wszystkim pisarzem - komunistą, pragmaty utrwalił w kształcie literackim i przekazał potomności patos i piękno wielkiej walki wyzwolitej. Do utworów tego rodzaju należy m. in. powieść Jean Laffitte'a pt. „Żywi walczą”. Jest to szczere wyznanie komunisty, który brał aktywny udział w Ruchu Oporu, a następnie cierpiął długo w obozach hitlerowskich, jest to zarazem obraz trudnych prac i zmagania Partii Komunistycznej, która pierwsza wysoko i dumnie wzniosła sztandar walki narodu francuskiego przeciwko hitlerowskiemu okupantowi.

Laffite maluje Paryż z roku 1940 — podziemną pracę komunistów, drukujących gazety, broszury i ulotki z wezwaniem do walki i oporu. W warunkach najstraszliwszego terroru robotnicy tłumnie wstępują do partii, widząc, że ona jedna wypowiedziała nieubłaganą wojnę najeźdźcom i zdrajcom.

W drugiej i trzeciej części książki Laffitte opisuje pobyt w obozach koncentracyjnych Mathusen i Ebensee. Te opisy są najsurowszym aktem oskarżenia przeciwko faszystowskiemu oprawcom. Ale nawet w warunkach obozowych komuniści potrafili zachować swoją godność ludzką i — kontynuując walkę w Ebensee powstał wędrowny sztab bojowy, ogarniający więźniów różnych narodowości; sztab przygotowywał powstanie, a kierownikiem akcji był oficer Armii Czerwonej.

Łódzie w „ożach zniewolenia”, odcięci od świata, pozycyjni jednak zdawać sobie sprawę z tajnych planów Churchill'a i innych wrogów Związku Radzieckiego. Zaś hitlerowcy licząc się z przegraniem, już wtedy rozmyślali o odwrocie i wiązali swe kalkulacje z polityką imperializmu amerykańskiego. Bardzo interesujące są opinie, przytoczone przez Laffitte'a o osobie Leona Bluma. Sprzedając się tego zdrajcy klasy robotniczej znawcy, była i wówczas bojownikiem Oporu. Zdawali oni sobie sprawę, że Blum może się przydać niemieckim faszystom, tak sa-

mo, jak przydał się dzisiaj szym władcem Francji.

Książka znanego publicysty komunistycznego — Georges'a Cogniot'a p. t. „Ucieczka” ma poważne znaczenie dokumentarne i artystyczne. Cogniot był również uczestnikiem Ruchu Oporu i brał udział w wielu niebezpiecznych akcjach, których przebieg opisuje we wstępnych opowiadaniach zbioru.

Ucieczka z obozu koncentracyjnego, przygotowywana przez komunistów, organizowana była długo i starannie. Z najwyższą ostrożnością ślady, wycofani ludzie urządzają podkop podziemny. Ucieczka sześciu dwudziestu więźniów. Podziemny sztab, podzielony na małe grupy, zbierając podążają różnymi drogami, gdzie będą mogli swobodnie prowadzić swą działalność. Niemcy, mszcząc się, bombardują oboz z powietrza, ogłaszając następnie, że bombardowania dokonały samoloty angielskie.

Niektóre opowiadania przed stawiają życie chłopów francuskich podczas okupacji. Cogniot, władając znakomicie tradycyjną formą noweli fran-

wiedliwości, rozpoczął się egzamin sędziowski. Do egzaminu przystąpiło 23 aplikantów sądowych z różnych miast naszej rozległej Apellacji. Zdało 19 słuchaczy.

## Dziś pożegnalny koncert Ewy Bandrowskiej-Turskiej

W ostatniej chwili przypominamy, że dzisiaj, w niedzielę, 30 bm. o godz. 19-cj w sali Filharmonii wystąpi z wieczorem aril operowych Ewa Bandrowska — Turska. Reszta biletów w kasie Filharmonii od 10-ej rano.

## Egzamin sędziowski w Łodzi

W dniu 15 stycznia br. w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie z siedzibą w Łodzi, pod przewodnictwem Prezesa Sądu Apelacyjnego — ob. Mieczysława Dobromskiego z udziałem delegata Ministerstwa Spra-

# Nowe osiedle rośnie w oczach

## Dwa spotkania ze Stokami

Istnieją jeszcze braki — które niewątpliwie szybko będą usunięte

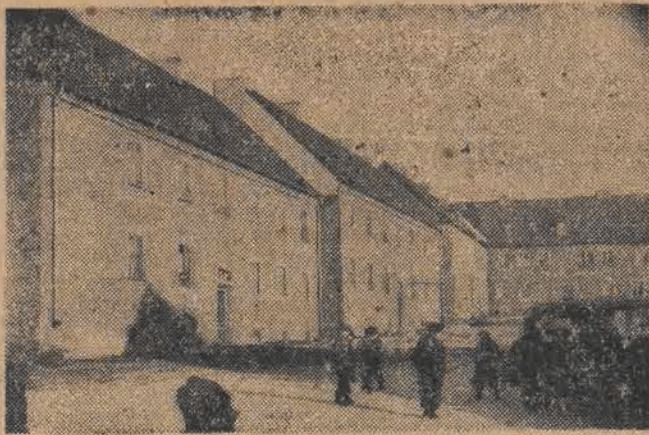
Kiedy odwiedziliśmy Stoki w roku ubiegłym — były one prawie niezamieszkałe. Tylko tu i ówdzie remontowano budynki, nawet nie znajdujące się jeszcze pod dachem — była to daleka, jak sądziliśmy, zapowiedź nowego robotniczego osiedla w Łodzi. To nasze pierwsze spotkanie ze Stokami przepełniło nas pewnym niedowierzaniem, że w ciągu kilku miesięcy mieszkania zostaną wykończone i oddane do użytku. Nie wierzyliśmy, — wydawało się nam nieprawdopodobne, że tam, gdzie nawet ulice jeszcze nie są nazwane, ma szybko potoczyć się normalne życie.

A dziś — Stoki tętnią życiem. Idziemy ulicami o górskich nazwach — Giewontową, Wichrową, Serpentinową, Przełęczą i czujemy się prawie jak w górach — dokoła śnieg, powietrze przesycone słońcem i świeżością. Z budynku szkoły podstawowej wysypuje się chmara dzieci. Dziesięcioletni Jerzy Wylazłowski — syn robotnika z „Niciarki”, — to już prawdziwy obywatel nowego osiedla — zna tu każdy zakątek i reżolucyjnie o wszystkim opowiada.

Przy ulicy Wichrowej — już z daleka widać bloki kolejarzy, remontowane całkowicie na koszt DOKP-Łódź. Mieszkania są widne i jasne, mają piwnice, i wszystkie niezbędne gospodarskie urządzenia. Dom dla tramwajarzy przy ul. Skalnej 5-7 jest już wykończony dzięki dotacji Rady Państwa, która na ten cel wyasygnowała pieniądze. Szesnaście mieszkań za parę tygodni zapełni się lokatorami.

Tow. Gołygowska słynna już nie tylko w Łodzi ale i w całej Polsce, przodownica pracy z bawełnianej jedynki — też uzyskała na Stokach mieszkanie — przy ulicy Górskiej 25 — ze wszystkimi wygodami, których tak jej brakowało w dawnym mieszkaniu przy ul. Kochanowskiego. Sensacją było też wprowadzenie się na Stoki rodziców z głosnymi „trojaczkami”

Jak każde nowe osiedle Stoki odczuwają jeszcze szereg braków. Nie ma tam bowiem lekarza, brak jest żłobka i przedszkola dzielnicowego, które jest tu niezbędne ze względu na dużą i wciąż się powiększającą



Stoki zaludniły się robotniczymi rodzinami

Dotychczas na Stokach zrobiono już wiele. Nowa linia tramwajowa połączyła osiedle miastem, przeprowadzono dzięki interwencji naszego pisma instalacje elektryczne na ulicach, a w planie inwestycyjnym Zarządu Miejskiego na rok bieżący Stoki również zajmują poważną pozycję. Przede wszystkim przeciągnięty z stanie rurociąg gazowy i gaz doprowadzony do każdego mieszkania. Dalej — rozbudowana

będzie sprawa wody dla Stoków Górnych. Nasze więc drugie ze Stokami spotkanie pozwoliło nam stwierdzić, że Łódź przybyło nowoczesne osiedle robotnicze, które ma wszystkie dane po temu, by stać się wzorową pod każdym względem dzielnicą robotniczą. Niewątpliwie rok bieżący przyczyni się do dalszej racjonalnej rozbudowy Stoków.

M. Zaleska.

### Ludzie podziemi

## Dziesiątki lat pracy w kanałach

Miejskie Zakłady Wodoociągów i Kanalizacji po raz pierwszy od chwili swego założenia nie przerwały w tym roku robót w sezonie zimowym. Obecnie prowadzi się prace przy ul. Fabrycznej, gdzie kanalizowany jest teren dla Centrali Tekstylniej, oraz przy zbiegu ulic Tymienieckiego i Magazynowej (konserwacja już istniejących kanałów). Przy ul. Fabrycznej roboty postępują z wawo naprzód. Prawdopodobnie wiosna pogoda umożliwi szybkie tempo prac. Kanał jest już częściowo wykończony, na dalszym odcinku bez przerwy migają łopaty i słychać skrzypienie „żoraw”, wyciągających ziemię z wykopu.

W znacznie gorszych warunkach pracują robotnicy, za trudnieni przy konserwacji kanałów na ul. Tymienieckiego. Zastajemy ich przy obiedzie.

Witają nas wesołymi słowami: — Dobrze, że przyjechała do nas prasa! Niech zejście z nami do kanałów i zobaczy, jak pracujemy.

Nakładamy więc robotce kombinzony i długie gumowe buty. Schodzimy wraz z robotnikami do podziemi.

Człowiekowi, który nie był nigdy w takim kanale, trudno wyobrazić sobie warunki, w jakich znajdują się ludzie, tam pracujący. Kanały ciągną się pod miastem na długości około 6-ciu kilometrów. Cuchnąca woda sięga prawie do kolan, w powietrzu unosi się

woń siarki, chloru i najzwyklejszych gazów.

Od wylotów tych cegła na ścianach kanału zbutwiała i



Dziąg Wacław

daje się ugniatać, jak lepka glina, trzeba ją usuwać co jakiś czas i na nowo murować ściany.

Cała brygada w liczbie 50-ciu osób pracuje bardzo ofiarnie. Są między robotnikami i tacy, którzy połowę swego życia spędzili w tych mrocznych, podziemnych, Tow. Wacław Dziąg pracuje w kanalizacji już 24 lata, tow. Br. Kowalski — 23 lata.

— Do wszystkiego można się przyzwyczaić — mówi.

Brygadier Pakulski Stanisław zaczął pracować w tym zawodzie wtedy, kiedy Łódź zakładała pierwsze urządzenia kanalizacyjne i ma poza sobą 25 lat spędzonych w kanałach.

Są to więc prawdziwi „Ludzie podziemi”.

— Napisać coś o nas w gazecie, Piszcie o wszystkich, a o nas mieszkańcy Łodzi wcale nie wiedzą! A przecież my pracujemy tak



Kowalski Bronisław

ciężko właśnie dla miasta. Tej prośbie ich czynimy zażość.

Sylwina Wąsak



Dzieci bawią się na ulicy — bo nie ma przedszkola w Stokach

— O, tutaj — pokazuje — mieszkają kolejarze, a tam wiókniarze — dalej zbudowali sobie dom tramwajarzy, a tu znów — remontuje gmach dla swych pracowników Centrala Tekstylna. Będzie skończony na jesieni.

— Sami braliśmy udział w robotach remontowych — mówi tow. Zawadzka, której mąż i syn pracują na Widzewie. Teraz mamy piękny pokój z kuchnią. Niedawno też wyszli mieszkańcy naszego bloku zbudowali około 1 kilometra drogi, prowadzącej do tramwaju z naszych bloków na ulicy Przełęcz.

Mieszkańcy Stoków czują więc, że osiedle jest ich i że należy dbać o nie, jak o swoje.

ilość dzieci. Szkoła podstawowa, jedyna na tym terenie, jest zbyt ciasna, by pomieścić wszystkie dzieci. Jeden sklep Powszechnej Spółdzielni Spożywców z trudem może sprostać zadaniu zaopatrzenia przeszło 12 tysięcy ludzi, zamieszkujących osiedle. Brak jest również parku i zieleńców, a miejsca na te urządzenia jest pod dostatkiem. Zbyt wcześnie też, bo o godz. 10.40 odjeżdża z Placu Wolności ostatni tramwaj — uniemożliwia to mieszkańcom korzystanie z teatru czy kina. Nie wątpimy, że Zarząd Miejski wspólnie z instytucjami, które zbudowały domy na Stokach jak najszybciej postara się te wszystkie bolączki usunąć.

### Realizacja bonów tłuszczowych

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Przemysłu i Handlu — podaje do wiadomości, że sprzedaż tłuszczów na bony tłuszczowe na pierwszą dekadę miesiąca lutego r. b. odbywać się będzie w dniach od 31 stycznia do 10 lutego 1949 roku.

Na bony kat. PR na odcinek nr 1 wydawane będzie 0,50 kg słoniny; na bony kat. R na odcinek nr 4 wydawane będzie 0,25 kg mar-

garyny; na bony kat. RD na odcinek nr 4 wydawane będzie 0,25 kg margaryny.

Wszyscy posiadacze bonów winni pobrać należne im tłuszcze w wyżej podanym terminie, gdyż po jego upływie niezrealizowane odcinki utracą swą ważność.

Łódź, dnia 29 stycznia 1949 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.



Pakulski Stanisław

### W ię i z powrotem

#### Bez różnicy

Gdy się rozgrywa, dajmy na to, mecz piłkarski między K.S. „Kalosz” a, powiedzmy, K.S. „Giemza” — sympatie są podzielone: jedni, ma się rozumieć, życzą zwycięstwa „Kaloszowi” drudzy „Giemzie”. Gdy się od bywa, weźmy, wyścig kolarski — jedni winszują sukcesu Pietraszewskiemu, inni Napierale, inni jeszcze Kapiakowi itd. itp. W tych wypadkach społeczeństwo jest, można powiedzieć, jeśli chodzi o zwycięskie wyniki, bardzo zróżniczkowane.

Co innego gdy wchodzi w grę najszlachetniejszy wyścig — współzawodnictwo pracy. Niedawno np. odbyła się w Poznaniu wielka konferencja z okazji ukończenia I etapu współzawodnictwa wśród pocztowców. „Wygrali” pracownicy, obsługujący okienka rachunku pieniężnego, mając tuż za sobą listonoszy, głównie listonoszy wiejskich. Trzecie miejsce zajęli telegrafistki.

Brawo, pocztowcy! Winszujemy, rzecz prosta, dźla łowi piędzemu, ale nie mamy nic przeciw temu, aby i inne działy „zapływały” pierwsze miejsca i pierwsze nagrody. To nie zawody sportowe i wszystkie „drużyny współzawodnicze” otaczamy jednakową sympatią. Bez różnicy. Z tym jednak, oczywiście, że najlepszych wyników — darużcie regionalną ambicję życzymy poczcie łódzkiej.

#### Wzór godny naśladowania

### Robotnicy — pisarze

W roku bieżącym robotnicy moskiewskich zakładów „Sierr i Mlot” obchodzą 20-tą rocznicę powstania przy fabryce kół literackiego pod nazwą „Walcówka”.

„Piewcy pracy” — tak nazywają hutnicy swoich pisarzy i poetów. Od 20 lat członkowie kół literackiego „Walcówka” zabierają głos na łamach gazety fabrycznej, przemawiają przed głośnikiem radia fabrycznego.

Najzdolniejszych członków kół literackiego kieruje się na studia do Instytutu Literat. Wśród absolwentów tego Instytutu figurują takie nazwiska jak A. Fłatow, K. Czirikow, J. Szewdow i inni.

Członkowie „Walcówki” biorą udział w dyskusjach literackich, wciągają młodych robotników do działalności literackiej.

## Kalendarzyk zebrań wyborczych

### Komitatów Sklepowych PSS na dzień 31 stycznia 1949 r.

- W dniu 31 stycznia r. b. o godzinie 18.30 odbędą się wybory do komitetów sklepowych PSS. Poniżej podajemy numery i adresy sklepów, które przeprowadzają wybory, a obok każdego sklepu wymieniony jest adres lokalu, w którym nastąpi zebranie członków.
- Sklep Nr. 120 — Strzelców Kaniowskich 22 — Szkoła Nr. 15 — 1 Maja 87. Sklep Nr. 200 — Pogonowskiego 47 — Szk. Nr. 15 — 1 Maja 87. Sklep Nr. 4 — Przędzalniana 91 — Szkoła Nr. 29 — Łęczycka 23. Sklep Nr. 105 — Przędzalniana 90 — Szkoła Nr. 29 — Łęczycka 23. Sklep Nr. 1 — Piotrkowska 292 — stołówka Geyera, Piotrkowska 295. Sklep Nr. 228 — Piotrkowska 309 — stołówka Geyera — Piotrkowska 295.
  - Piotrkowska 295.
  - Sklep Nr. 273 Piotrkowska 294 — stołówka Geyera — Piotrkowska 295. Sklep Nr. 89 — Traugutta 5 — szkoła Nr. 97 — Sienkiewicza Nr. 35. Sklep 162 — Traugutta 4 — szk. Nr. 97 — Sienkiewicza Nr. 35. — Sklep Nr. 102 — Sienkiewicza 34 — szk. Nr. 97 — Sienkiewicza Nr. 35. Sklep Nr. 411 — Sienkiewicza 4 — szk. Nr. 97 — Sienkiewicza Nr. 35. Sklep Nr. 10 — Gen. Świerzeżewskiego 47 — szk. Inżynierska 4. Sklep Nr. 52 — Gen. Świerzeżewskiego 31 — szk. — Inżynierska 4. Sklep Nr. 108 — Przędzalniana 42 — szk. Salezjanów — Wodna 36. Sklep Nr. 146 — Przędzalniana 62 — szk. Salezjanów — Wodna 36. Sklep Nr. 378 — Księży Młyn 14 — Dom Kultury — Przędzalniana Nr. 68. Sklep Nr. 380 — Księży Młyn 14 — Dom Kultury — Przędzalniana Nr. 68. Sklep Nr. 28 — Nowotki 6 — Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16. Sklep Nr. 167 — Nowotki 6 — Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16. Sklep Nr. 176 Nowotki 22 — Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16. Sklep Nr. 184 — Nowotki 61 — Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16. Sklep Nr. 269 — Nowotki 61 — 63 — Gimn. Nr. 5 — Nowotki 16. Sklep Nr. 301 — Prądyńskie 43 — szk. — Pabianicka róg świętojańskiej. Sklep Nr. 302 — Pabianicka 108 — szk. — Pabianicka róg świętojańskiej. Sklep Nr. 40 — Sterlinga 11 — szk. Nr. 1 — Sterlinga 25. Sklep Nr. 115 — Kilińskie 40 — szk. Nr. 1 — Sterlinga 25. — Sklep Nr. 367 — Sterlinga 20 — szk. Nr. 1 — Sterlinga 25. Sklep Nr. 130 — Południowa 34 — szk. Nr. 1 — Sterlinga 25. Sklep 351 — Limanowskiego 21 — szk. Nr. 86 Limanowskiego 121. — Sklep 165 — Limanowskiego 51 — szk. Nr. 86 — Limanowskiego 121. Sklep Nr. 171 — Limanowskiego 53 — szk. Nr. 86 — Limanowskiego 121.

## SLADEM naszych artykułów

W związku z notatką umieszczoną w Głosie Robotniczym dnia 19 stycznia p. n. Najstarsza łódzianka liczy 103

lat! pracownicy Spółem Fabryki Maszyn Nr 2 w Łodzi przełazi starusze 15-ka. markonu.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY  
Niedziela, dnia 30 stycznia 1949 r.  
Dziś: Martyny

WAŻNIEJSZE TELEFONY  
Straż Pożarna — 0  
Komisariat M. O. — 63  
P. O. K. — 112  
Pogotowie U. S. — 35  
Dworzec Kolejowy — 91  
Zarząd Miejski — 66  
PZPB — 23  
Telegraf — 213  
PZPR — 4

K I N A

Kino „POLONIA” — „Wśród ludzi” — film produkcji radzieckiej.

Kino „Robotnik” wywiesiła film pt. „Noc w Casablance”.

Wiec Kobiet

Dnia 1 lutego o godz. 18 w sali teatralnej PZPB przy ul. Traugutta 4 odbędzie się wielki wiec kobiet, zorganizowany przez Zarząd Miejski Ligi Kobiet celem spularyzowania światowego ruchu kobiecego.

Kobiety miasta Pabianic i okolic stawiają się liczenie na wiec, by zmanifestować swój udział w walce o pokój na świecie.

Kronika sportowa

MISTRZOSTWA PING-PONGOWE.

Dnia 30 stycznia b.r. rozpoczynają się drużynowe mistrzostwa Pabianic w tenisie stołowym.

Do mistrzostw zgłosiło się 11 zespołów, zawody rozgrywane będą systemem trójkowym.

Pierwszy mecz w ramach mistrzostw rozgryają w dniu dzisiejszym drużyny P. K. S. i Akademików.

GRY SPORTOWE.

W dniu dzisiejszym przy-

Śladem naszych interpelacji

Złobki terenowe w Pabianicach

przedmiotem troski Wydziału Opieki Społecznej

W związku ze sprawą złobków terenowych, poruszoną na łamach „Głosu Pabianickiego” przez nasze czytelniczki, naczelnik Opieki Społecznej ob. Dąbrowski udzielił nam kilku wyjaśnień o sytuacji na tym odcinku.

Sprawa złobków terenowych — stwierdził ob. Dąbrowski — jest główną troską Opieki Społecznej w Pabianicach. Zorganizowanie dwóch złobków terenowych jednego w południowo — zachodniej części miasta, a drugiego na Starym Mieście, rozwiązało by tę sprawę w sposób bardzo korzystny, ale niestety przy najusilniejszych staraniach, nie możemy

zdobyć lokalu na ten cel. Niektóre przedsiębiorstwa, jak na przykład szwalnia mechaniczna, zgłosiły gotowość uczestniczenia w kosztach urządzenia złobka, ale wszystko to narazie rozbiła się o braki lokalowe na jakie cierpią Pabianice.

Czy wobec tego, że fundusze socjalne przedsiębiorstw państwowych przewidują kredyty na urządzenie złobków przy fabrykach nie można by wspólnym wysiłkiem kilku mniejszych przedsiębiorstw i Opieki Społecznej zbudować nowoczesnego złobka terenowego? — pytamy ob. Dąbrowskiego.

Może wobec tego oświadczenia naczelnika Opieki Społecznej w Pabianicach — Rady Zakładowe, referaty socjalne i Dyrekcja wszystkich mniejszych przedsiębiorstw państwowych w mieście, które nie mają i nie mogą otworzyć przy swych zakładach złobków dla dzieci — pomyślał nad tym projektem, a napewno wspólnym wysiłkiem można będzie go zrealizować.

Konferencje zjednoczeniowe ludowców na terenie woj. łódzkiego

W Skierniewicach odbyła się konferencja, w której udział wzięło ponad 500 działaczy ruchu ludowego, członków S. L. i P. S. L.

Konferencję zajął starosta powiatowy, ob. Baranowski. Przewodniczył ob. Tempniński, prezes Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego.

Sekretarz Wojewódzkiego Zarządu S. L. ob. Strzelecki w referacie swym mówił o potrzebie jedności w ruchu ludowym, o czyszczeniu szeregów partyjnych, o oddziaływaniu na teren i wiazaniu biedoty wiejskiej ze Stronnictwem Ludowym, o wspólnym działaniu z P. Z. P. R., o roli Związku Radzieckiego w ostatniej wojnie i utrwaleniu pokoju. Sekretarz Woj. P. S. L. ob. Kołaczyński wskazał na walkę klasową

na wsi, na potrzebę zmiany struktury rolnej i na błędna politykę grupy Mikołajczyka w ruchu ludowym. Ob. Michalikówna z PSL mówiła o roli politycznej i gospodarczej kobiet na wsi.

Po obszernej dyskusji uchwalono rezolucję, w której członkowie Stronnictwa Ludowego i Polskiego Stronnictwa Ludowego z powiatu skierniewickiego, zebrani na

konferencji zjednoczeniowej jednocząc swe szeregi i współdziałając konsekwentnie w sojuszu z klasą robotniczą przyczynią się do realizacji postępu w Polsce.

Podobne konferencje zjednoczeniowe odbyły się ostatnio w Kutnie, gdzie uczestniczyli ob. ob. Szymanek i Król i w Łowiczu przy udziale ob. Balczaka i Słonia Józefa.

Walny zjazd delegatów ZSCh powiatu opoczyńskiego

W Opocznie odbył się Walny zjazd delegatów ZSCh z terenu powiatu.

Otwarcia Zjazdu dokonał wicestarosta Wojewódzki,

po czym Zjazd powitali przedstawiciele władz państwowych i organizacji.

Przewodnictwo nad obradami przejął przewodniczący Zarządowej Rady Narodowej tow. Pawlak.

W dyskusji nad referatem ob. Chabu i nad sprawozdaniem z działalności za rok 1948 zabierało głos 21 delegatów. Tematem dyskusji była realizacja całkowitej likwidacji wyzysku na wsi, spółdzielcze zespoły produkcyjne, podniesienie wydajności gospodarstw, szkolenie i współpraca z organizacjami politycznymi.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Podsumowanie osiągnięć Zgierza

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej

W Zgierzu odbyło się uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej przy udziale tego aktywu społeczeństwa.

Przewodniczącym posiedzenia, tow. Ciołki, Sprawozdanie z działalności Miejskiej Rady Narodowej złożył jej przewodniczący tow. Tomasz, który podkreślił szczególne znaczenie współpracy, która MRN zdołała w ciągu minionych czterech lat nawiązać z ogółem społeczeństwa.

Prezydent miasta tow. Milewski w swym sprawozdaniu dokonał podsumowania dotychczasowych osiągnięć gospodarki miejskiej.

„Po wyzwoleniu — powiedział — miasto otrzymało pomoc gospodarczą z 7 mln. zł., a dziś po 4-ach latach gospodarujemy już w ramach 86 mln. zł. Cyfry te mówią wyraźnie, iż idziemy naprzód”.

Do najważniejszych osiągnięć zaliczyć można: przebudowę kotłowni wraz z nowymi kotłami w zakładzie kąpielowym, wyremontowanie i uruchomienie studni w Rzeźni Miejskiej, wyremontowanie budynku Kolonii Miejskiej dla dzieci, budowę tartaku, naprawę wielu studni, chodników, ulic, kanalizacji itp. Współpraca

między Zarządem Miejskim a MRN jest jak najściślejsza, życzliwa i serdeczna.

W dyskusji zabrał głos m. in. tow. Marszał — przewodniczący Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Włóknarzy, który szczególnie podkreślił brak kina w Zgierzu i noruszył sprawę wydziałenia placu na boisko sportowe, którego dotychczas jeszcze, mimo starań, nie otrzymano.

Następnie zabierali głos ob. ob. Wawrzyniak, Frączak — przewodniczący Rady Związków Zawodowych, Drewczewski, Kusiński, Rączkowski i Lebrecht, którzy poruszyli sprawę remontu domów opuszczonych i zwrócili uwagę na niszczenie przez aspołeczne jednostki parków i ogródków przy stacji sanitarny miasta.

I-szy sekretarz Miejskiego Komitetu PZPR tow. Bański Stanisław stwierdził w swym przemówieniu, że PZPR przyczyni się do tego, aby społeczeństwo przyszło z większą pomocą MRN i Zarządowi Miasta dla przedsięwzięcia zaspokojenia potrzeby społeczeństwa a w szczególności klasy robotniczej.

Dyskusję podsumował przewodniczący MRN tow. Tomasz, który wyjaśnił, że ma powstać spółdzielnia mieszkaniowa celem likwidacji głodu mieszkaniowego i remontu domów opuszczonych. Kwestia kina również jest na porządku dziennym. Szczególnie tow. Tomasz podkreślił znaczenie rozszerzonych posiedzeń, które zbliżają MRN do społeczeństwa i przyczyniają się do uzyskania lepszych wyników pracy.

OGŁOSZENIA

do „Głosu Pabianic” przyjmuje się do cenac redakcyjnych w PABIANICACH ul. Limanowskiego 11 II piętro

Ogłoszenia drobne

NAGRODA wysoka za zwrot podręcznika zegarmistrzowskiego Sieverta, Pabianice Cukiernia Otto Pl. Dąbrowskiego. 22-g

Teodor Dreiser

Tragedia Amerykańska

Zbliżwszy się do autobusu zatrzymał się niemało, zobaczywszy, że samochód prowadzić będzie ten sam przewodnik, którego już raz widział w Big Bittern. Co to będzie, jeżeli go teraz pozna? Przypomniał sobie zaraz prześliczne auto Finchleyów, Bertine i Stuarta, Sondre i jego, a Granta i Harleya doskonale będzie pamiętał, bo z nim rozmawiał. Ten sam zimny, lodowaty pot, który go często oblewał podczas rozmysłów ostatniego tygodnia, pokrył mu znowu twarz i ręce.

Jakże on to wszystko obmyślił? Jakież głupie robił plany. Czyż może się spodziewać, że uda mu się całe przedsięwzięcie jeżeli zaraz na wstępie popełni błąd? Równie głupio zrobił, przyjechawszy z Lycurgus do Ulty we własnym kapeluszu.

Na szczęście przewodnik wcale go nie poznał. Zapytał go nawet z pewnym zaciekawieniem:

— Jedziecie, państwo, do Big Bittern? Pierwszy raz?

Clyde poczuł niewymowną ulgę, ale cały jeszcze drżał cy odpowiadając:

— Tak... — i nie panując nad sobą zapytał: — Dużo tam dzisiaj osób?

Zanim dokonał pytania, od razu spostrzegł, że znowu popełnił błąd. Dlaczego, u Boga, właśnie o to się zapytał? Czyż nigdy nie przestanie popełniać takich błędów?

Tak się tym przeraził, że odpowiedź przewodnika doszła do jego uszu jakby z wielkiej odległości:

— Niewiele. Zaledwie siedem czy osiem osób. Do

czwartego lipca było ze trzydzieści, ale wczoraj rozjechali się wszyscy.

Wjechał między nieruchome, wysokie świerki, ocienające żółta drogę i owiał ten w samo południe chłód i cisza. Mijał ciemne cienie, brunatne i zielone wgnieblenia i ustronne zakątki lasu. Gdzieś z dala niebieskie sówki wydawały swe metaliczne okrzyki, pełne wróble świerkały na gałęzkach, chór ptasich głosów przenikał srebrne cienie lasu.

Roberta, gdy mijał drewniane mostki, przerzucone nad wąską strumyczkami, zwracała uwagę na przejrzystość i połysk wody mówiąc z zachwytem:

— Jakież to prześliczne! Słyszysz, Clydzie, jak ta woda szmerze? Jak świeże jest powietrze...

A jej śmierć sądziła! Ma przecież umrzeć i to za chwilę! Boże!

A jeżeli w Big Bittern przy gospodzie i przystani będzie duża osób... albo jezioro będzie otoczone jak Grass Lake amatorami rybołówstwa i nie będzie można znaleźć swobodnego miejsca? Nawadza, że też o tym nie pomyślał wcale! Z pewnością Big Bittern nie będzie tak opustoszałe, jak to sobie wyobraża, a przynajmniej dzisiaj, jak to było w Grass Lake. A co wtedy?

Uciekać... uciekać! Niech się co chce dzieć. Zanadto się meczy, zameczy się chyba na śmierć, jeżeli będzie dłużej o tym rozmyślał. Skąd się wzięła ta myśl, żeby zapewnić sobie szczęście przez spełnienie takiego obłędnie czynu? Skąd mu przyszło do głowy żeby, zabić, zabić, a potem uciec. Zabić pod pozorem wypadku, aby wszyscy byli przekonani, że oni utoneli, samemu — same mu zaś zostać przy życiu i zażywać szczęścia. Ohydny pomysł!

Ale cóż mu pozostaje innego? Jakże inaczej może wybrnąć z tego? Jak? Czyż nie przemyslał wszystkiego,

zanim powziął takie postanowienie? Zacząć ma teraz na nowo... Od początku?

Roberta zaś, siedząc koło niego, odczuwała pełnię radości. Każda ta chwila zbliża ją ku małżeństwu z Clydem. Jutro... już jutro! A teraz taka miła wycieczka, o której Clyde mówił, jakby miała stanowić niezwykle ważną chwilę w jej życiu.

— Pan chyba nie ma zamiaru pozostać tutaj dłużej — odezwał się znowu przewodnik — Widziałem, że pan tam — wskazał głową w kierunku Gun Lodge — przostawił walizkę wielmożnej pani.

— Nie, wrócimy tam wieczorem, o 8.10. Czy z powrotem też dostaniemy się autobusem?

— Naturalnie.

— Zapewniano mnie o tym w Grass Lake.

Po kiego licha wspominał teraz o Grass Lake? Chyba po to, żeby każdy wiedział, że był tam z Robertą. Ale skąd, u diabła, wzięła mu się z tą walizką „wielmożnej pani”? Nie może bliźnować swego nosa? Widocznie wziął ich za małżeństwo. Dlaczego to go tak zdziwiło, że on wziął ze sobą walizkę a ona pozostawiła swoją. To szczerze! Co za natręctwo! Skąd mu się to wzięło? Czy to coś ważnego, czy oni są małżeństwem, czy nie? Co to kogo może obchodzić? Ale... gdyby się kto przekonał, że nie są małżeństwem, mogłoby to oznaczać, że ona wybrała się na wycieczkę z jakimś obcym człowiekiem. Naturalnie! No właśnie! Jest się czym martwić!

— Czy jest tam dużo hoteli i mieszkań? — spytała Roberta.

— O, niejeden. Zaraz nawet niedaleko gospody, do której jedziemy. Wczoraj był tam cały obóz młodych chłopców i panienek nad samym brzegiem jeziora. Niedaleko, może będzie miła od gospody. Ale czy dziś tam jeszcze są, nie wiem. Dzisiaj nie widziałem nikogo z nich. (D. c. n.)

